OPŁACONO GOTOWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron druku

Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. [illegible] w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 32 — Kraków, 11 sierpnia 1946 — Rok XXXIII

Jest w chłopie siła niespożyta!

Żniwa na ukończeniu, za kilka dni chłopi zaczną młócić i... głód, ten groźny towarzysz i rywal wojny, zostanie bodaj, że na długie lata z granic naszego kraju precz przepędzony. Oto krótka i jakże pocieszająca wiadomość z dziedziny naszych zwycięskich zmagań ze skutkami wojny.

Warto przy tej sposobności słów parę poświęcić warunkom wśród jakich chłop polski zdobył się na ten prawdziwie pokojowy i twórczy wysiłek.

Przypomnijmy sobie stosunki panujące na wsi przed wojną. Kryzys gospodarczy szalał w całym kraju, nie opanowany zupełnie przez rządy sanacyjne. Stosowały one od lat politykę taniego chleba przy stosunkowo wysokich cenach artykułów przemysłowych. Nic też dziwnego, że chłop, wprawdzie miał co jeść, ale chodził obtargany, bosy — nie znał książki, gazety, nie kusił się o żadne inwestycje w swoim gospodarstwie, jednym słowem — wegetował. Jak manny z nieba oczekiwał zmiany stosunków polityczno-gospodarczych w Polsce i czynnie je przygotowywał, chwytając się bądźto strajków rolnych, bądź zdobywając większość w samorządzie gospodarczym, (izbach rolniczych, spółdzielczości) i terytorialnym. Powoli, krok za krokiem ale wytrwale i systematycznie zmierzał ku lepszej przyszłości.

Wojna polsko-niemiecka i sześcioletnia blisko okupacja pokrzyżowała zamierzenia zorganizowanej w Ruchu Ludowym wsi polskiej. W wielu okolicach życie zamarło zupełnie, w miejsce bogatych osad i wsi — pustki i zgliszcza, a na terenach przyfrontowych rozsiadły się bunkry i rowy strzeleckie.

Liczba straconych i „zaginionych" mieszkańców wsi do tej pory nie została ustalona. Prawdopodobnie długo jeszcze nie będzie można jej ustalić!

Ale — i to jest tytuł naszej słusznej dumy,— chłop polski z miejsca przystąpił nie tylko do uprawy swej roli, ale do odbudowy wsi i do kolonizacji nowonabytych terenów. Wracał z frontu, z przymusowych robót, z za gór i rzek — chwytał za pług i kosę i w nowych, zmienionych warunkach stwarzał nową rzeczywistość. Rzeczywistość jednak na chłopskich i polskich wzorach opartą.

Barbarzyński okupant, wbrew temu co głosił, stosował rabunkową gospodarkę wobec chłopa, zwłaszcza małorolnego, zniszczył hodowlę, wyjałowił ziemię, obniżył jakość plonów a nade wszystko pozbawił zadowolenia i radości z pracy na roli. Traktował go na równi z niewolnikiem, potrzebnym mu jedynie do osiągnięcia zwycięstwa Pozbawiony inwentarza żywego i martwego, wycieńczony fizycznie i zgnębiony duchowo, zabrał się chłop polski, po wypędzeniu wroga, do pracy i nie oglądając się na pomoc rządu rozpoczął siew... Często był to siew na prawdziwych pobojowiskach.

I oto, już drugi rok od ukończenia wojny, tak jak dawniej przeprowadza żniwa i zbiera plony. Tak jak dawniej, przyświecała mu i nadal przyświecca idea rzetelnej i spokojnej pracy na własnym kawałku pola. Pragnie je mieć dla siebie i dla swoich dzieci. Nie żąda wiele, lecz tyle, aby starczyło jemu i rodzinie do znośnego bytowania. W ziemi widzi fundament swojego niezależnego żywota.

Na reformie rolnej, o którą wołał przez lata całe, nie chce poprzestać. W ślad za nią pragnie przebudowy stosunków społeczno-gospodarczych na wsi, domaga się komasacji, melioracji i nowoczesnych środków gospodarowania, dostosowanych do jego osobowości. Równocześnie zaś pragnie widzieć obok zmian gospodarczych, zmianę atmosfery społecznej i warunków współżycia ludzi z ludźmi. Jest z krwi i kości usposobiony pokojowo i dlatego wszelkie spory i kłótnie pragnie regulować na drodze pokojowej i współżycia a nie walki i porachunków osobistych. Odrazę i niepokój budzą w nim metody stosowane niedawno przez okupanta, a polegające na terrorze, strachu i nienawiści. Radby skończyć raz na zawsza z systemem dzikiej, często zoologicznej nienawiści nie tylko rasowej, ale i politycznej i ułożyć swoje stosunki obywatelskie na zasadzie wzajemnej tolerancji i dobrej wiary. Wszak podczas okupacji, poza wrogiem i jego pomocnikiem, darzył on zaufaniem i wspomagał każdego bliźniego, rodaka, nie pytając się go wcale o przekonania polityczne.

Dla przykładu wystarczy przypomnieć okres masowych wysiedlań z Poznańskiego i Pomorza, a później okres Powstania warszawskiego. W chacie wiejskiej znajdował wówczas schronienie i pomoc: ksiądz, żyd, endek, komunista i wolnomyśliciel, o ile tylko okazał się... człowiekiem. O ten „pokój między ludźmi" woła teraz, po przeszło rocznym okresie od zakończenia ostatniej i najstraszniejszej z wojen. Nadszedł bowiem czas twórczej i wytężonej pracy o lepsze życie i lepszy niż dotąd ...pokój.

Chłop polski jest przekonany, że gdyby w jego ręku spoczywały rządy nad światem, nie tylko skończyłyby się gry i przetargi dyplomatyczne, ale zapanowałaby era prawdziwego dobrobytu i szczęścia na ziemi. Bardzo łatwo porozumiałby się z robotnikiem i inteligentem pracującym i uzgodniłby z nimi zasady współpracy i współżycia.

Polska w chwili obecnej nade wszystko potrzebuje poparcia i pomocy ze strony krzepkich i sprawiedliwych rąk chłopskich. Pod żadnym warunkiem nie wolno rąk tych odpychać, lub przebierać w nich, powodując się zabarwieniem naskórka lub zapachem potu. Chłop polski, zarówno pojedynczo jak i w masie, zdał egzamin ze swej dojrzałości społeczno-politycznej i ma jasno wytkniętą drogę. Z drogi tej nie wolno go spychać, ani tym bardziej kierować na manowce.

Ruch ludowy jest jeden i niepodzielny. Jego kręgosłupem i sercem jest chłop polski, skupiony pod sztandarami PSL. Chłop ten pragnie Polski ludowej, demokratycznej i praworządnej. Od Polski tej odepchnąć się nie pozwoli, choćby mu przyszło ponieść największe ofiary.

I tak jak dotychczas, rok rocznie rzucał ziarno w czarną glebę, by rodziła i plony dawała — tak nadal czynić to będzie z tą samą wiarą, że to jest jego główne przeznaczenie i stanu chłopskiego powinność. A że równocześnie pragnie dochować wiary swoim przodkom, pozostać wierny swoim sztandarom i przywódcom, nie można tego brać mu za złe, gdyż w tym właśnie tkwi jego siła i najwyższa wartość, od której zależy nie tylko jego przyszłość ale przyszłość państwa i narodu polskiego.

(jm.)

KLEMENS TATARA

Trzy ścieżki

Trzy ścieżki idą z chaty na dolę i niedolę.
Ta jedna idzie przed się, gdzie orzą pańskie [pole,
Ta druga idzie w lewo, gdzie biała karczma [stoi,
A trzecia na ten cmentarz, gdzie leżą [wszyscy swoi.

Od znojnej pracy potu na jednej stoi rosa,
Na drugiej — z ojca, matki śmieje się [dziatwa bosa;
Na trzeciej konik polny w poranki strzyże [parne
I brzoza biała płacze i krzyże stoją czarne...

Po dróżkach onych chodzą w siermięgach [ludzie biadzi...
A któż im wskaże taką, co w ducha świat [prowadzi?...

—:—

Modlitwa niewolnika

Jeżeli, Boże, z Twej wszechmocnej woli
Nie padłem marnie na wojnie od kuli,
Lecz żyję dotąd w niewolę zabrany,
Głodno i chłodno, boso, obtargany,
O chudej rybie i o czarnym chlebie,
Zmiłuj się, zmiłuj, Boże! proszę Ciebie!
Bo Twa moc boska wszystko zdołać może,
Z niewoli ciężkiej wyzwól mnie, o Boże!

Przegląd polityczny

Konferencja pokojowa obraduje

Otwarcie i przemówienia powitalne

W poniedziałek, 29 lipca w pałacu Luksemburskim w Paryżu zebrali się na pierwsze posiedzenie przedstawiciele 21 narodów zwycięskich tej wojny celem zawarcia pokoju z satelitami Niemiec. Obradom przewodniczy przedstawiciel państwa-gospodarza, Francji, premier Bidault. Pierwsze dni obrad zajęły przemówienia powitalne, które kolejno wygłaszają poszczególni przewodniczący delegacji.

Jako pierwszy wystąpił z mową powitalną **min. Bidault.** Powitawszy zebranych imieniem narodu francuskiego, który na przestrzeni 70 lat przeżył aż trzy agresje imperializmu niemieckiego, mówca rozważył przyczyny nieudania się utrwalenia pokoju po poprzednich wojnach, wzywając do wyciągnięcia z tych doświadczeń dziejowych odpowiednich i skutecznych wniosków. Następnie zanalizował słabe strony Ligi Narodów, która nadziei w niej pokładanych nie spełniła, podkreślając konieczność urządzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w ten sposób, by nie spotkał jej los Ligi Narodów. Wreszcie przeszedł do omówienia ważności konferencji i jej wkładu do odbudowy pokoju światowego, wyrażając nadzieję, że zadanie swoje ona wypełni. „Musimy uwolnić świat od bicza wojny" — zakończył swą mowę Bidault.

Następnie **imieniem Stanów Zjednoczonych** zabrał głos **min. Byrnes** oświadczając: **„Pragniemy zasiać ziarno przyszłego pokoju a nie przyszłych wojen".** W dalszym ciągu swego przemówienia Byrnes stwierdził, że Stany Zjedn. nigdy już nie wrócą do polityki odosobnienia jakiekolwiek byłyby trudności na drodze współpracy międzynarodowej, gdyż w swym czynnym udziale w życiu międzynarodowym widzą ważny czynnik spacyfikowania świata. Mówca podniósł ważność roli, jaką mają na konferencji do spełnienia i małe państwa, wypowiadając się zdecydowanie w obronie ich uprawnień na obradach.

Z kolei **przemówił premier W. Brytanii, Attlee** (min. Bevin w konferencji nie bierze dotąd udziału z powodu choroby). I w jego mowie przeważały akcenty uzasadniające konieczność ścisłej współpracy międzynarodowej dla zapobieżenia wojnom w przyszłości. Charakterystyczne jest podkreślenie przez premiera Attlee, że W. Brytania uważa się za członka wspólnoty europejskiej i od bezpieczeństwa kontynentu uzależnia swe własne bezpieczeństwo.

Po przemówieniu przedstawiciela Chin, głos zabrał **min. Mołotow**, który w dłuższych wywodach scharakteryzował cele konferencji jako środek kary za agresję i wynagrodzenie krajom napadniętym i okupowanym za krzywdy im wyrządzone. Mówca silnie zaakcentował wolę swego rządu zachowania pokoju, podnosząc zgubny i niosący w sobie zarodki wojny charakter faszyzmu. Następnie uzasadnił szeroko poszczególne klauzule traktatów, uzasadniając przyczyny stanowiska ZSRR w poszczególnych sprawach spornych na przygotowawczych obradach Wielkiej Czwórki. Zaznaczając, iż osiągnięcie dobrych rezultatów przez konferencję pokojową będzie śmiertelnym ciosem dla wszelkiej reakcji tkwiącej głęboko jeszcze w wielu państwach z posiewu fasyzmu zakończył Mołotow wyrażeniem przekonania i głębokiej wiary w powodzenie obrad paryskich.

Jako pierwszy z przedstawicieli mniejszych narodów zabrał głos **delegat Holandii**, wypowiadając się zdecydowanie przeciw narzuceniu woli narodom przez wielkie mocarstwa, **mówiąc**: „oponujemy przeciw temu, by mocarstwa dyktowały swą wolę innym, by przypisywały sobie monopol mędrców w polityce międzynarodowej. Wszystkie państwa zaproszone na konferencję, winny uczestniczyć zarówno w niej, jak i komisjach na równej stopie i tylko wtedy będą mogły wziąć na siebie odpowiedzialność za podpisy, które położą na uchwałach konferencji".

Imieniem **Jugosławii** min. Kardell ostro zaatakował projekt granicy jugosłowiańsko-włoskiej, jako sprzeczny ze sprawiedliwością i naturalnymi prawami narodów sprzymierzonych. Ze strony Czechosłowacji przemówienie powitalne wygłosił Masaryk, zwracając uwagę na potrzebę czujności wobec Niemiec. Na konieczność uzgodnienia interesów wielkich mocarstw i uwzględniania interesów mniejszych państw, zwrócił uwagę w imieniu Kanady premier Mackenzie King.

Z kolei przemawiał przewodniczący **delegacji polskiej** min. spr. zagr. **Rzymowski.** Powitawszy konferencję jako konkretny wyraz wysiłku przywrócenia światu normalnych warunków, powiedział on, że jeśli nie czas jeszcze uregulować sprawy Niemiec, to trzeba przynajmniej stworzyć normalne warunki egzystencji w krajach satelitów niemieckich, wyciągając przyjazną dłoń do nich i uwalniając je od bakcyli faszyzmu. Tymi samymi dążeniami kieruje się Polska przy poruszaniu sprawy hiszpańskiej. Polska nigdy nie pozwoli na to — powiedział min. Rzymowski — aby Niemcy odgrywali przodującą rolę na Bałkanach i w krajach bałtyckich. Nie pozwoli też Włochom znaleźć się ponownie w sferze wpływów Niemiec. Udział wojska polskiego w wojnie, winien — zdaniem jego — dozwolić Polsce wyrazić swoje zdanie nie tylko co do spraw ogólnych ale i co do klauzul pokojowych z Węgrami i Włochami.

Podnosząc zainteresowanie Polski w przyjaznym ułożeniu się jej stosunków z Czechosłowacją i Jugosławią, min. Rzymowski zakończył wyrażeniem uznania przedstawicielom Wielkiej Czwórki, a zwłaszcza min. Bidault, za pracę nad przygotowaniem traktatów pokojowych oraz całkowitą solidarność Polski z powziętymi tam postanowieniami. „Ściślejsza współpraca czterech mocarstw jest najbardziej solidną podstawą długotrwałego pokoju" — zakończył.

Przemówienia pozostałych delegatów zakończyły pierwszą część obrad.

Powołanie komisji i ich obrady

Jednocześnie z trwaniem posiedzeń plenum konferencji poświęconym w pierwszym tygodniu ceremonii powitalnej, nastąpiło powołanie 9 komisji, a to: 5 traktatowych (do każdego traktatu odrębna), 2 wojskowych, 1 prawno-regulaminowa i 1 gospodarcza. Przedstawiciel Polski wszedł do komisji traktatowej z Włochami oraz regulaminowej. Pierwsza podjęła obrady komisja regulaminowa celem opracowania procedury obrad zarówno plenum konferencji jak i komisji. Żywą dyskusję wywołała tam sprawa większości podejmowania uchwał konferencji. Podczas bowiem, gdy Wielka Czwórka zaleciła konferencji przyjęcie w komisjach jako zasadę większości 2/3 głosów — część członków komisji z Australią i Holandią na czele walczy o podejmowanie uchwał zwyczajną większością, atakując przy tym przyjęte na Radzie Bezpieczeństwa prawo veta członków stałych Rady.

Wiele zamieszania i dyskusji wywołał też wniosek Holandi o dopuszczenie do komisji **traktatowych wszystkch państw zaproszonych na konferencję, a nie tylko tych, które brały bezpośredni udział w wojnie z państwem, którego dotyczy dany traktat. Wniosek ten upadł, gdyż słusznie podniesiono, iż wszystkie państwa będą miały prawo poruszenia zagadnień ich interesujących na plenum komisji, więc nie ma racji powtórne poruszanie tego samego materiału w tym samym składzie na komisjach.**

Delegacje państw pokonanych

W Paryżu oczekują już na rozpoczęcie się właściwych obrad konferencji przedstawiciele Włoch, Węgier, Rumunii, Finlandii i Bułgarii. Spodziewanym jest, że zostaną oni zaproszeni do przedstawienia swego punktu widzenia na poszczególne kwestie traktatów po ukończeniu części powitalnej konferencji. Na razie doręczono im teksty projektów traktatów celem zapoznania się z nimi i przygotowania memoriałów.

Z delegacji tych najliczniejszą grupę stanowią Włosi, którzy najusilniej zabiegają o złagodzenie postanowień ich dotyczących i to z pewnymi nawet rezultatami. Mówi się na przykład, że St. Zjednoczone mają wystąpić z wnioskiem o pewne poprawki granicznej na ich korzyść w projekcie uchwalonym przez Wielką Czwórkę. Węgry zabiegają o ocalenie przed wysiedleniem swych ziomków ze Słowacji oraz poprawę ich losu w Rumunii. Rumunia dąży do złagodzenia klauzul gospodarczych traktatów. Najmniej ruchliwa jest delegacja fińska.

Obrady konferencji **paryskiej zapowiadają** się na parę miesięcy. Toczą się one dotąd jawnie zarówno jeśli idzie o plenum jak i komisje. Na salę obrad dopuszczeni są nie tylko dziennikarze i fotoreporterzy, których jest w Paryżu blisko 2 tysiące z całego świata, ale i publiczność.

Posiedzenie międzyministerialnej komisji siewnej

W dniu 25. VII br. odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i RR jedno z kolejnych posiedzeń międzyministerialnej Komisji Siewnej. Zebranie rozpatrzyło i przedyskutowało sprawozdanie złożone z przeprowadzonej wiosennej akcji siewnej, stwierdzając poważne zwiększenie obszaru zasiewów, które na terenie ziem dawnych zbliżają się do normalnych i wykazują znaczny postęp na Ziemiach Odzyskanych. Przewidywany plan zasiewów wiosennych został całkowicie wykonany, a nawet przekroczony. Zreferowany stan bieżących prac, związanych ze żniwami, wykazał trudności wykonania tej akcji na terenach repatriacji ukraińskiej. Zbiory na powyższych obszarach przeprowadzi wojsko.

Na zakończenie rozpatrzono kilka spraw, związanych z przyszłą akcją na jesieni br. Bliższe omówienie tej akcji przewidywane jest na następnym zebraniu Komisji, które odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia roku bież.

Traktory z dostaw UNRRA

(od początku akcji do dnia 15 lipca br.)

Do dnia 15 lipca br. otrzymała Polska w ramach dostaw UNRRA ok. 4.500 traktorów, zaopatrzonych w maszyny rolnicze towarzyszące, jak: pługi, brony, brony talerzowe, kultywatory, siewniki. Ponadto z dostaw UNRRA nadeszło 100 traktorów ogrodniczych.

Co piszą inni

„Spowiednik społeczeństwa"

20 lipca dzienniki przyniosły wiadomość, że „Ministerstwo Informacji rozszerza się, powołując dwóch wiceministrów", z których jednym mianowany został dotychczasowy wojewoda poznański dr Widy-Wirski ze Str. Pracy, a drugim red. Drewnowski ze Str. Ludowego.

Notatka ta dała **St. W. Balickiemu**, nacz. redaktorowi „Dziennika Polskiego", okazję do napisania tamże (nr 198 z 21 i 22 lipca) artykułu pt. **„Czy propaganda jest potrzebna?"** Podajemy najcelniejsze uwagi, które na ogół nie nasuwają żadnych zastrzeżeń:

„Pozwolimy sobie tu przypomnieć, że „Dziennik Polski" był... jedynym pismem, które z górą rok temu... **wystąpiło z zasadniczą krytyką celowości istnienia Ministerstwa Informacji i Propagandy, zaznaczając, że o ile w okresie wojennym niektóre państwa potworzyły ministerstwa informacji (ale bez propagandy!), to w czasach pokojowych resort taki miała tylko Trzecia Rzesza.** Bardzo to niemiła parantela (powinowactwo — uw. Red.), zwłaszcza, że nasza ludność nabrała zdecydowanej niechęci do urzędowej propagandy. „Propaganda jest w ogóle rzeczą bardzo delikatną, skutkuje najlepiej wtedy, gdy odbiorca nawet nie wie, że to propaganda. Dotychczasowe osiągnięcia tego ministerstwa u nas są skromne, a czasem wręcz smutne. Administracja w ogóle ma sens wtedy, gdy jest jednolita i sprężysta" — głosił „Dziennik".

„W cyklu **artykułów** i wielu notatek wskazywaliśmy na liczne objawy zupełnie fałszywej propagandy, popełniającej niejednokrotnie grube błędy, zarówno taktyczne, jak i polityczne. Podkreślaliśmy, że wszelkie formy propagandy, używanej przez Niemców, jak zwłaszcza „uporczywe, natrętne dukanie na sto sposobów" tych samych haseł, czy sloganów (powiedzonek — uw. Red.), zostały znienawidzone przez nasz naród, że „jakiekolwiek podobieństwo do niemieckiej propagandy automatycznie (samoczynnie — uw. Red.) przenosi nieufność na te hasła, które się lansuje (propaguje — uw. Red.) modą niemiecką".

Wniosek nasz był prosty. Należy szukać nowych form, subtelniejszych propagandy, która nie może być ani natrętna, ani gołosłowna, ani ogólnikowa.

Dzisiaj, po doświadczeniach z górą rocznych, a zwłaszcza po doświadczeniach w okresie referendum, kiedy to w wielu miejscowościach uprawiali w sposób niecelowy w założeniach celową propagandę ludzie nie bardzo na to stanowisko powołani — musimy stwierdzić, że nasze uwagi sprzed roku nie straciły nic na swej aktualności, a nawet spotęgowało się ich znaczenie społeczne.

Nasze społeczeństwo nie chce propagandy i jej nie potrzebuje Z naszym społeczeństwem można rozmawiać na każdy temat, można dyskutować, można je przekonywać. Nasze społeczeństwo chce, aby jego głos był wysłuchiwany, brany pod uwagę, w miarę potrzeby i możności — urzeczywistniany. To jest najprostszy i najpowszechniejszy sposób dokumentowania, że jesteśmy — ludową demokracją".

Nie bardzo natomiast możemy pisać się na wnioski, jakie Autor wysnuwa ze swoich słusznych spostrzeżeń i na nadzieje, jakie wiąże ze zmianami w resorcie informacji i propagandy. Naszym bowiem (tj. PSL-owców) zdaniem, z uwag red. Balickiego wynika logicznie jedno: Ministerstwo Informacji i Propagandy jest nam całkiem niepotrzebne. Propaganda — w świetle dotychczasowych doświadczeń — to duży wydatek, zaś informację pozostawić należy poszczególnym ministerstwom, oraz specjalnemu departamentowi przy Prezydium Rady Ministrów. Kraj nie potrzebuje — wbrew twierdzeniu red. Balickiego

„instytucji, która byłaby spowiednikiem i łącznikiem całego społeczeństwa",

Istnienie Ministerstwa Informacji nie dowodzi wcale, że

„jego (społeczeństwa) myśl jest brana pod uwagę, że się nią zainteresowano... że obywatel demokratycznej Polski nie jest pionkiem, ale współtwórcą nowej, lepszej rzeczywistości".

Istnieją bez porównania lepsze i tańsze sposoby przekonania i poinformowania obywatela o tym, że jego zdanie i jego interesy są brane pod uwagę. Informacją, a więc słowem mówionym czy pisanym, nikogo się o tym nie przekona, jeśli to słowo nie jest poprzedzone odpowiednim czynem. A tam, gdzie są czyny, tam nie potrzeba słów.

Nie widzimy zatem, w czym red. Balicki upatruje przełom w dziejach resortu Informacji i Propagandy, twierdząc, że „związanie społeczeństwa z rządem za pośrednictwem takiego właśnie ministerstwa będzie może bardzo prostym, a bardzo owocnym uczczeniem drugiej rocznicy Manifestu Lipcowego". Jeśli tym przełomem ma być „rozszerzenie" Ministerstwa i mianowanie dwu wiceministrów, to my nie widzimy w tym nic ani nadzwyczajnego, ani idącego po linii wymagań red. Balickiego. Nie wiemy nawet, że nowi wiceministrowie są „ludźmi tak blisko stojącymi społeczeństwa i cieszącymi się dużym zaufaniem i popularnością", jak to twierdzi red. Balicki. Musimy zatem zawierzyć Mu na słowo, bo — jako miłośnik i znawca ministerialnej informacji — jest pewnie poinformowany najlepiej o wszystkich tajemnicach Stanu.

Opieka lekarska na wsi

(Artykuł dyskusyjny)

Opieka lekarska w obecnym stadium **jest** bardzo poważnie zaniedbana; o ile ona w ogóle na wsi istnieje. Trafiają się wsie i osiedla wiejskie, gdzie najbliższy lekarz znajduje się 30 i więcej km.

Przed wojną i podczas okupacji budżety gminne, a czasami i gromadzkie, przewidywały bardzo szczupłe kredyty na zdrowie publiczne. Na przeszkodzie stały przeważnie ciężkie warunki finansowe zarządów gminnych. Okupant jeszcze bardziej zaniedbał celowo stan zdrowotności na wsi np. mydło i inne środki zaradcze, były zracjonowane i dostępne tylko dla uprzywilejowanych. Taką spuściznę przejęły samorządy gminne i powiatowe w r. 1945. Do tego doszło jeszcze ogólne ubóstwo wsi, wskutek działań wojennych na naszych terenach, brak najniezbędniejszych środków higienicznych, ośrodki zdrowia (o ile istniały) zniszczone, brak sił fachowych — sanitariuszy, hygienistek itp., prowadzących walkę z wszawicą.

Podniesienie z obecnego stanu zniszczenia tak pod względem zdrowotnym, jak i sanitarnym winno odbywać się powoli — planowo, przedyskutowane przez odnośne czynniki i przewidywane przynajmniej na lat dziesięć naprzód.

Ze swej strony dźwignięcie z obecnego stanu i dorównanie pod względem sanitarnym tylko województwom zachodnim, da się przeprowadzić w głównych punktach:

1) Zorganizowanie (o ile takich nie ma) ośrodków zdrowia w każdej gminie wiejskiej i miejskiej z jedną przynajmniej stałą siłą fachową (sanitariusz, hygienistka). Obowiązkiem sił sanitarnych będzie walka z epidemiami, uświadamianie o hygienie **zwłaszcza młodzieży przez ewentualne kursy sanitarne tworzenie kół Pol. Czerw. Krzyża w każdej gromadzie, kursy ratownictwa w nagłej potrzebie,** organizowanie sportu, itp.

2) Utworzenie zbiornic **względnie składów** środków opatrunkowych tak **w nagłych potrzebach, jak też innych a niezbędnych w życiu ludzi (np. nosze, bandaże, zastrzyki itp.).** W szczególności niezbędnym **będzie posiadanie penicyliny i środków do odwszawiania** (proszek DDT) dla **ludności wiejskiej, pracującej przeważnie w brudzie i mając przy pracy ręce względnie ubranie stale zabrudzone. Nadto winny się znajdować stale w każdej składnicy zastrzyki przeciwko wściekliźnie, ukąszeniu żmii, przeciwko tężcowi itp.**

3) Dwa względnie **trzy** ośrodki gminne zdrowia podlegałyby **lekarzowi,** w zakresie **leczenia publicznego. Lekarz w ogóle byłby użyty tylko w nagłych potrzebach, a więcej czasu mógłby poświęcić z jednej strony na leczenie osób prywatnych, a z drugiej strony miałby nadzór nad sanitariuszami, hygienistkami, w ogóle nad personelem ośrodków zdrowia i kołami PCK. Nadto posiadałby nadzór nad akuszerkami (które równocześnie mogłyby być hygienistkami), które dotąd traktują swój zawód nie jako funkcję społeczną, ale jako przedsiębiorstwo zarobkowe, stosując różne niedozwolone zabiegi.**

Lekarz, jako siła fachowa z wyższym wykształceniem byłby władzą zwierzchnią — nadzorcą nad samoobroną zdrowotności wiejskiej, wykonywanej w głównej części przez samą ludność odpowiednio wyszkoloną w kołach PCK.

4) Zorganizowanie kół PCK w każdej gromadzie, jako oddzielne sekcje w łonie kół PSL przeważnie z młodych kobiet (dziewcząt), mających w przyszłości zająć stanowiska społeczne. Koła samoobrony sanitarnej PCK winny być przeszkalane w miesiącach zimowych przez lekarza, sanitariuszy gminnych ośrodków zdrowia. Ideałem byłoby przeszkolenie całej młodzieży wiejskiej w ogólnym zarysie ratownictwa, w higienie ciała itp.

5) Utworzenie **przez każdą gminę wiejską jednego stypendium na kształcenie synów chłopów na lekarzy i personel pomocniczy. Stypendyści byliby zobowiązani po ukończeniu studiów powrócić na wieś i przepracować wśród swych ziomków przynajmniej przez 5 lat nad podniesieniem stanu sanitarnego wsi. Byłby to zwrot stypendium.**

6) Fundusze na utrzymanie ośrodków zdrowia, służby sanitarnej, częściowe pokrycie honorariów lekarza, subwencje dla PCK, na środki lecznicze winny łożyć częściowo Zarządy gminne ze swych budżetów, częściowo pokrywać rady gromadzkie, względnie składek, częściowo winien pokryć Pow. Zw. Zw. Samorządowy, następnie subwencje i dotacje ze Skarbu Państwa. Skarb Państwa—całe społeczeństwo jest głównie zainteresowane walką z epidemiami. Główne wydatki sanitarne winny łożyć Zarządy Gminne z ogólnego budżetu, wprowadzając nawet na ten cel osobne daniny, które w ciągu 10 lat wydadzą odpowiednie rezultaty.

Bo naszym naczelnym hasłem winno być wychowanie zdrowego, silnego pokolenia, nie tylko zdolnego bronić swe granice państwowe, ale także zmniejszyć stan liczebny ludności w szpitalach dla umysłowo chorych itp. instytucjach.

Roman Wróblewski

Nie od macochy...

Mimo, że chłopi są najliczniejszą warstwą w Polsce, bo stanowią 75% ogółu ludności, nie mogą jednak zapewnić należytej opieki swym dzieciom ze strony wychowawczej i zdrowotnej z powodu ciężkich warunków życiowych, zwłaszcza w okolicach zniszczonych przez wojnę.

Dotychczas nasze zdrojowiska i miejscowości kuracyjne roiły się od roześmianej dziatwy miejskiej i robotniczej, natomiast dziecka chłopskiego nie znalazłby nikt, nawet na lekarstwo.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że dzieci na wsi żyjące, na łonie natury kąpiący się w słońcu, powietrzu i zieleni, zajadają się odżywczymi potrawami i są zdrowe jak krzemień.

Dzieci te pozbawione są radości życia, bo od dziecięctwa przywalone pracą, źle odżywiane, każde bowiem jajko, czy kropla mleka a nawet owoc spadły z drzewa sprzeda matka na opędzenie najistotniejszych potrzeb związanych z gospodarstwem.

Wynikiem tego są bardzo poważne schorzenia dzieci.

Ten katastrofalny stan rzeczy budzi bardzo poważne obawy, bo zagraża podstawowej sile narodu i przyszłości Polski.

Z tych pobudek powstało bez względu na przynależność partyjną „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", które ma otoczyć wszechstronną opieką dzieci chłopskie, zwłaszcza te najbiedniejsze i sieroty.

Delegatura wojewódzka Ch. T. P. D. uważając sprawę zdrowia dzieci za bardzo naglącą, w ciągu trzech miesięcy swego istnienia, mimo dużych trudności finansowych, uruchomiła Dom Zdrowia w Rabce od 1 lipca br. dla 119 dzieci chłopskich. Są tam dwa budynki, wille „Niemen" i „Wilnianka". Zdobycie domów zawdzięczamy nadzwyczaj przychylnemu i zdecydowanemu stanowisku Ministra Zdrowia Dra Litwina, Wicewoj. Mgr. Rubińskiego i ob. Wiącka Władysława.

Dnia 21 lipca odbyło się otwarcie Domu Zdrowia przez wicewojewodę Mgr. Rubińskiego i poświęcenie przez miejscowego proboszcza dziekana ks. Zdębskiego. Po życzeniach Dziekana powitała prezes Woj. Zarz. Ch. T. P. D. inż. Rosiewiczowa Gości w osobach wicewojewody Mgr. Rubińskiego, zast. nacz. Woj. Wydz. Opieki Społ. dra Macko, starostę pow. nowotarskiego dra Skibińskiego, przedstawicieli władz szkolnych, miejscowych delegatów PSL, SL, Zw. Mł. „Wici" i wszystkich, którzy raczyli zaszczycić swą obecnością tę placówkę.

Podkreśliła, że jest to pierwszy Dom Zdrowia w Polsce dla chłopskiego dziecka, co stanowi w jego życiu wielki urzełom. Ch. T. P. D. postawiło sobie za obowiązek leczyć tutaj dzieci z terenów najbardziej zniszczonych wojną. W tej chwili mieszczą się tu dzieci z pow. Dąbrowskiego. Następnie znajdą tu bazę zdrowia i dzieci z pow. Żywieckiego, Wadowickiego, Nowotarskiego i innych.

Mówczyni podziękowała za pomoc w urządzeniu Domu Dr. Macko, Dr. Anzelmowi, Kuratorium i staroście Dr Skibińskiemu za zapewnienie opieki, wreszcie tym wszystkim, którzy na apel Ch. T. P. D. pospieszyli z ofiarną pomocą. Rzewnie przemówili do dzieci wicewojewoda Mgr. Rubiński i prez. Zarz. Głów. Ch. T. P. D. Kaczyński, życząc im zdrowia i radości. Następnie jeden z chłopców po wygłoszeniu wiersza wręczył symboliczną wiązankę biało-czerwonych kwiatów Wicewojewodzie. Dzieci zaśpiewały parę piosenek ludowych i popisały się swemi drobnemi produkcjami. Nastąpiło z kolei zwiedzenie Domu.

Dzieci czują się tutaj dobrze, rozbawione, zachwycone pięknem przyrody górskiej, zażywając radości życia i słonecznego życia — bo przecież i one nie są gorsze od innych — nie są od macochy.

J. Lech.

ZAKŁADAJCIE W KAŻDEJ WSI KOŁA CH. T. P. D.!

Zawieszenie działalności PSL w powiecie cieszyńskim

Prasowa Agencja Socjalistyczna rozesłała komunikat, który podajemy dosłownie:

„Na skutek udowodnionej współpracy Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu cieszyńskiego z antydemokratycznymi, nielegalnymi organizacjami podziemnymi, zawieszono działalność tegoż stronnictwa na terenie powiatu cieszyńskiego. Współpraca Polskiego Stronnictwa Ludowego stwarzała podstawy rozwoju i działalności nielegalnym organizacjom oraz niebezpieczeństwo większych akcji dywersyjnych, mających na celu obalenie ustroju demokratycznego w Polsce".

Gromadźmy książki dla dzieci na Zachodzie

Na terenie Ziem Odzyskanych słychać powszechne głosy wołające o książkę polską, a szczególnie o podręczniki szkolne. Głosy te są dowodem, że ludzie ci byli, są i chcą pozostać nadal Polakami. Chodzi tu o dzieci, z których ma wyróść to pokolenie bojownicze o Sprawę Polską na Zachodzie. Jakże wielki obowiązek ciąży na nas, matki kobiety, któree doskonale czują potrzeby naszych dzieci i rolę nauki w serduszkach dzieci polskich.

My Polki musimy dbać o to, aby nasze dzieci mogły mieć podręczniki szkolne, książki do czytania i mogły czerpać z nich ducha polskiego i poznawać z nich własną Ojczyznę.

Nie możemy pozwolić na to, aby dzieci nasze ginęły w głodzie nauki, ze względu na brak książek. Niech nie skończy się nasz apel na przeczytaniu tego okólnika, ale weźmy się zaraz do roboty!

Przepatrzmy wszystkie kufry, kosze, szafy, strychy i pozbierajmy zewsząd stare nasze książki, z których kiedyś korzystaliśmy, popytajmy znajomych, czy nie posiadają takich i gromadźmy, gromadźmy książki polskie, aby większą ilość móc wysłać naszym dzieciom na Zachód.

Myślę, że każda z nas zrozumie głos dzieci z Ziem Odzyskanych, wołających o ratunek w nauce i wykorzysta wszelkie możliwości aby pomóc naszym biedakom. Pamiętajcie Koleżanki! To nasz święty obowiązek zapobiedz biedzie w książkach, zwłaszcza w tych najbardziej potrzebujących terenach. Pamiętajcie, że tam gdzie posiejemy dobre ziarno tam i zbiór obfity będzie.

Wojewódzka Sekcja Kobiet PSL w Krakowie.

Unieważnienie legitymacji

Unieważnia się następujące zgubione, względnie skradzione legitymacje:

Mirek Wiktoria, Mościce, Nr legitymacji 67588.

Sroka Stanisław, Głów, Nr leg. 193675.

Machowski Jan, Wola Rzędzińska, Nr leg. 64854.

Żdoń Józef, Poręba Radlna, Nr leg. 192099.

Krzysztofek Antoni, Kokotów (pow. Kraków), Nr leg. 258678.

Konik Bronisław, Wola Justowska (pow. Kraków), Nr leg. 173785.

Sołtys Franciszek, Wola Justowska (pow. Kraków), Nr leg. 173793.

Listy z Zachodu

Dobrze nam tu

Życie osadnika to jeden wielki awans. Nie pływa jeszcze w maśle (a będzie) jest jednak dostatecznie wygodne i syte. Powoli wkracza w przedostatnie stadium normalizacji. Włóczę się od wsi do wsi, zaglądam do domów, stajen i chlewów. Przy jednym stole siedzimy jedząc chleb biały i pulchny (tu innego nie ma) i wspólnie omawiamy nowe troski, kłopoty, radości i nadzieje.

Dobrze nam tu, — mówią — a wnet będzie bardzo dobrze.

Chleba poddostatkiem i na zapas, tylko pieniędzy niema i tłuszczu. Ale tłuszcz będzie. I to wnet. Po chlewach widzę już prosięta. Jeszcze małe, ale karmione zbożem rosną szybko. Za pół roku spiżarki zapachną kiełbasą i słoniną.

Nadziwić się nie mogę zmianom jakie zaszły pod wpływem dobrobytu w wielu ludziach. Oto znajomy dziadyga, niedawny nędzarz, gazda na 1 morgu, ciągle zahukany, obdarty i głodny, będący pośmiewiskiem całej okolicy — tu odrodzony, schludnie ubrany „wyżarty" i pewny siebie, śmiało i hardo patrzy w oczy ludziom i zdarzeniom. Żony tych „obszarników nędzy" niedawno jeszcze ganiały po kilkadziesiąt kilometrów do Żywca czy Sącza z paroma jajkami po kilo soli, lub pudełko zapałek — dziś do Nisy na targ jadą dumne i szczęśliwe eleganckimi bryczkami, zaprzężonym w zimnokrwistego olbrzyma.

Po osiedlach gospodarskich łazi po kilka i kilkanaście sztuk drobiu. Gęganie i gdakanie miesza się z muzyką głośników. Bo osadnicy cywilizują się na gwałt i radia miewają niemal w każdym domu. Te radia kiedyś zepsuły im humor na parę tygodni. Było to po sławnej mowie Churchila, kwestionującej granice nasze na Zachodzie. O, bo osadnicy wrośli już tu głęboko w ziemię. Trudno byłoby ich stąd wyrwać. Na wszelką wzmiankę o takiej możliwości chylą się głowy w dół i na twarzy siada cień. Ci niedawni pół-ludzie gnający życie swe w norach jednoizbowych, śmierdzących, brudnych i ciasnych — jakże szybko przywykli do komfortu obszernych domów, malowanych pokoi, miękkich łóżek, wodociągów, elektryki i wszelkich artykułów pełnego człowieczeństwa. Bo to właśnie obudzony człowiek otarł duszę z grubej powłoki niedoli i żyć pragnie.

Ludzie

Współżycie międzyludzkie w wioskach na Zachodzie pozostawia niestety wiele do życzenia. Wpływa na to przede wszystkim różnorodność typów zamieszkujących dany odcinek, a reprezentujących wszystkie kąty Polski z ich dzielnicowymi i regionalnymi antagonizmami, oraz niski poziom zajęciowy i uczuciowy osadnika. Jest faktem, że gdy nadszedł dziejowy moment i zawiał ku Odrze Wielki Wiatr, wymiótł on z osiedli centralnych kupę ludzkiego śmiecia; olbrzymi procent wyjeżdżających stanowili ludzie bez krzty wartości moralnej i społecznej, nie mający poza więzieniem nic do stracenia — wszelkiego autoramentu kryminaliści, „volksdojcze", ukraińcy, konfidenci itp. Za nimi dopiero pociągnęli ludzie pracy, ludzie idei — inżynierowie, profesorowie, nauczyciele, robotnicy i chłopi. Na Ziemiach Zachodnich element solidny stanowi jednak mimo wszystko zdecydowaną mniejszość i to się właśnie mści na szybkim i należytym uregulowaniu stosunków tutejszych, tak pod względem społecznym jak gospodarczym i kulturalnym.

W niesiejszym słychać najczęściej góralskie zbyrkanie żywczaków, spokojną mowę sądeczan i przeciągłe „tajojanie" zabużaków. Ludzie od Sącza śmieją się z „godza-

„Spod słomianej strzechy"

Wspomnienie o Klemensie Tatarze

W jednym z „Listów ze wsi" zapytuje góral Orkana, co robić, aby pełną wiedzę zdobyć, a przecie chłopem pozostać. I jakoś sam poeta nie umiał w tym liście wyraźnie na to odpowiedzieć. Bo czy to będzie wtedy chłop? A czy on sam, w tym szarym, codziennym rozumieniu, nie chciałby być kim innym? A pewne pismo przez szereg numerów prowadziło dyskusję na temat: „dopokąd chłopem?" To znowu mówi się tamże o „chłopie" inżynierze, lekarzu... czemu nie o „chłopach księżach"? W ten sposób rozciąga się zakres, zmienia gruntownie treść pojęcia chłopa, tak, że w końcu nie wiadomo, co to słowo znaczy. Wielkie, przed wojną jeszcze zapoczątkowane! często mistycyzmem wiciowym zalatujące bałamuctwo. Swarzą się ludzie o miana.

Ale ten prawdziwy, „autentyczny" chłop o takie rzeczy się nie pyta, ani tego rodzaju chłopomańskim akademizmem, niby uczonym przypochlebianiem wsi, głowy sobie nie psuje, pracuje, dąży naprzód i chce być — człowiekiem, pełnowartościowym człowiekiem, z naturalną przynależnością tam, gdzie mu robota każe.

Juści, ten „chłop" z dyplomem w rękach albo w stoliku, chłop, co książki uczone zwykłą gwarą codzienną albo i wierszem nawet pisuje, też coś, a bodaj i bardzo dużo znaczy. Bo o cóż chodzi? O to, byś ze wsi wyszedłszy, ze wsią pozostał, więzów z nią nie zrywał, żebyś to dobro, jakie z niej masz, stokrotnie pomnożył i tak czy siak nazad w ziemię zasiał.

To znaczy być, po wielkich szkołach nieraz pełnowartościowym człowiekiem, z prostactwa wyjść, a stać się głęboko i szlachetnie prostym, kulturę mieć i wiedzę, a „chłopem" nadal ostać. Egzamin to niemały, najtrudniejszy. Bo kamienistą pod górę ścieżką ze wsi idziesz, a i ta na twój powrót ci zarasta. Ani brat, ani swat, ani siostra już cię nie rozumieją. Po co książka? Po co czytać? pisać? malować? Chleb na papierze ani na płótnie nie wyrośnie, muzyka, choćby najpiękniejsza, niepotrzebna, kiedy nie tańczą, a tańczyć przecie bądź kiej nie mogą. Nie masz ziemi, nie masz chałupy, przerobiłeś swą glinę, innym się stałeś człowiekiem, dalekim, obcym i choć bliższych i dalszych na wylot przenikasz, ty sam dla nich gęstą mgłą osłonięty. Bo jeśli cię często „uczeni" nie pojmują, to cóż ci, co ledwo a, be, ce!!... Wieś sama za płot cię wypchnęła, gdyż zagonów, jak fałdów harmonii nie rozciągniesz, że chałpy, jak na świat widoku, nie poszerzysz, a choćby, to i po co?

A wszystko, co tu powiedziane, to skróć Klemensa Tatary. Jak wyjść i wrócić? Daleko zajść, a nic się nie oddalić? Jak wiedzę zdobyć, a chłopem pozostać? W nim oto jest odpowiedź.

Zimne są ranki ponad Wilgą w **Koźmicach Małych**, trudna dla dziesięcioletniego dziecka (urodzony 17. XI. 1879), ścieżka „na holwark", gdzie już w tym wieku bieda do jarzma go zaprzęgła. I jeszcze do cięższego w Morawskiej Ostrawie, gdzie przy swym bracie, piętnaście roków mając, hawierzem jest w kopalni węgla. Tu się dopiero czytać, uczy, pisać po polsku, czesku i niemiecku. Występuje potem w świetlicach, na zebraniach wygłasza własne wiersze, przemówienia, daje się poznać na publicznych manifestacjach, dopóki go za to policyjnie nie zmuszono do opuszczenia Ostrawy. Wraca, otrzymuje pracę w kopalni soli w Wieliczce. Działa jako członek wielickiej PPS, również TSL w Koźnicach Wielkich. Dwadzieścia sześć lat mając, pisze swój pierwszy artykuł (wierszem) w „Prawie Ludu". W listopadzie r. 1914 rusza na wojnę, zostawiając w domu żonę i troje dzieci. Po czteroletniej niewoli rosyjskiej wraca w roku 1918. Znowu w Salinach wielickich. Zostaje delegatem górników, prezesem komitetu PPS, członkiem zarządu Kasy Chorych, naczelnikiem gminy w naszych rodzinnych Kuźniach Małych. „Czerwony wójt z Wielickiego" albo „wójt spod słomianej strzechy" (taka i dzisiaj), najwięcej teraz pisze i drukuje artykułów i wierszy w „Górniku", „Naprzodzie", „Tygodniku". Pisze o doli chłopów i robotników. W roku 1922 kandyduje na posła. Tak i podobnie w roku 1930. Wtedy upada miejscowa PPS. Sanacja pomniejsza prawa górników. Tatara, już emeryt, usuwa się od polityki, oddaje się wyłącznie pracy na swej karłowatej roli w naszych „Koźmiczkach" ponad Wilgą. Sterane zdrowie coraz mu bardziej nie dopisuje.

Mało znałem chłopów takich jak Klemens Tatara: mądrych, odważnych, zdecydowanych. Ale to i nie to: takich zawsze sporo, rzadko zaś znajdziesz takiego, żeby jak on stale się uczył, czytał książki, gazety i nieustannie wiedzę swą pomnażał. Biblioteki jego nie powstydziłby się żaden dom kulturalny. Był w niej Prus, Rejmont, Żeromski, Sienkiewicz, autorzy dzieł o rewolucji francuskiej, różni politycy, poeci. Wiele wierszy umiał na pamięć, kochał poezję ludową. Znał się blisko i korespondował z Daszyńskim, Markiem, Stańczykiem.. Ale, powie ktoś, socjalista... Tak zwłaszcza wtedy tu mówiono, kiedy socjalizm był jeszcze jak czerwona płachta, drażniąca wielu krwistych. Ale ten „socjalista" brał udział w pielgrzymkach na Kalwarię, po katolicku wychował i wykształcił swe dzieci i był dla nich ojcem najlepszym, a w czasie mych ostatnich (w sierpniu 1943) u niego odwiedzin z szacunkiem i przekonaniem wyraził się o tym, co jest istotą religii.

I umarł (15. XI .1943) nie z księgą Marxa, ale z krzyżem w ręku... I zawsze czuł się i pozostał chłopem, troszczącym się nie tylko o dzisiejszą wieś najbiedniejszych, ale i o wieś jutra. Wyrósł nad otoczenie, był człowiekiem w swym zakresie wybitnym i miał tego słuszną świadomość. Tym bardziej boleć trzeba, że tak, niestety, skąpa jest jego spuścizna piśmiennicza: dwa bruliony notatek naukowych, przemówień, artykułów, parę wierszy, spis niektórych przeczytanych książek, pamiętnik o drodze powrotnej z niewoli rosyjskiej; reszta, drukowana, rozproszona po czasopismach, do których dziś dość trudna i nie zawsze wiadoma droga. („Przyjaciel Ludu", „Prawo Ludu", „Górnik", „Piast"...) Zebrać to razem — urosłby „niewielki", a cenny tom pamiątkowy. A byłaby to książka ciekawa i urozmaicona. Poznalibyśmy z niej Tatarę mówcę, polityka, obeznanego z najnowszymi z tej dziedziny publikacjami; publicystę, autora jasno i mądrze ujętych artykułów, wreszcie prostego i szczerego poetę. Trzeba go znać, trzeba o nim wiedzieć i dzisiaj, nie może o nim chłop zapomnieć, bo to był człowiek o wysokich wartościach działacza, polityka, mówcy, poety i — charakteru. Niewielu takich znałem w całej okolicy pogranicza powiatów krakowskiego i myślenickiego, bo zaledwie dwóch, obu przyjaciół i obu już nie żyjących: Klemensa Tatarę i Piotra Półtoraka z Gorzkowa, człowieka o rzadkich i wielostronnych zdolnościach i umiejętnościach: cieśli, stolarza, tokarza, rzeźbiarza świątków, skrzypka, organisty, technika radiowego, wrodzonej inteligencji i głębokiej kulturze przy zachowaniu normalnej, wiejskiej prostoty.

Franciszek Surówka Brzegowski

---

mio" żywcaków, ci zaś kpią z sądeckich „dziop i chodoków", a jedni i drudzy nie bardzo lubią „ukraińców" — ludzi z za Bugu i tubylców. Na ogół jednak współżycie tu możliwe, daleko w każdym razie lepsze jak w szeregu innych powiatów.

Antagonizmy dzielnicowe, regionalne i gwarowe znikną tu nawet — zatrą się w znojnym trudzie wspólnego bytowania, roztopią w ogniu walk o nowe jutro. Przyszłoby to daleko łatwiej i szybciej, gdyby ludzi tutejszych udało się spiąć mocną klamrą uczciwej, spokojnej i czystej ideologii politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Dodać należy, że mimo wszstko, gdziekolwiek osiedliła się wybitniejsza indywidualność, chętna do pracy społecznej — wszędzie tam życie dźwiga się w swyż i wykazuje poważne plusy.

Wogóle na Zachodzie problem Człowieka aktywisty, społecznika idealisty pełnego zapału energii i poświęcenia — jest problemem naczelnym, najważniejszym i najpilniejszym.

Gdy zjawią się tu ludzie o płonących dobrocią i mądrością sercach, gdy zaczną pracę nad odbudową ładu dusz i światła mózgów, gdy wyzwolą społeczeństwo z pod okupacji bimbru, głupoty i podłości, wtedy o całość granic zachodnich i o rozkwit Ziem Odzyskanych możemy być spokojni.

J. Bieniek

Zbrodnia Kainowa w Miechowskim

Do wielu ofiar mordów skrytobójczych popełnionych na działaczach demokratycznych w Polsce, przybyły dwie nowe ofiary.

W nocy z 1 na 2 sierpnia br. w Miechowie na ul. Miechowity, o kilkanaście kroków od swych mieszkań, zostali zastrzeleni przez niewykrytych dotąd jeszcze sprawców, członkowie PSL: major B. Ch., sekretarz Pow. Zarządu PSL, czł. Zarządu Pow. Zw. Sam. Chł., czł. Rady Nadz. Pow. S-ni Rol., czł. Pow. Rady Spółdzielczej i Rady Oddziałowej „Społem", dowódca b. Batalionu „Okrzei", działacz społeczny — Józefowicz Apoloniusz, lat 34, oraz kierownik Odlewni Żelaza Spółdz. Zrzeszenia w Charsznicy, wiceprezes Zarz. Pow. Zw. Sam. Chł., w-prezes Zarządu Pow. Spół. Rol., sekretarz prezydium Pow. Rady Spółdz. i Rady Oddziałowej „Społem", działacz spółdzielczy — inż. Miłkowski Stefan, lat 36.

Pogrzeb odbył się w Miechowie 4 sierpnia przy udziale licznie zgromadzonych zielonych ludowych i spółdzielczych sztandarów, delegacji z wieńcami oraz tysięcznych rzesz ludności z powiatu i samego Miechowa. Nad trumną wygłosili pożegnalne przemówienia: ksiądz miejscowy; Mgr. Żuraniecki imieniem spółdzielczości; dyr. Olszewski od Pow. Prac. Spółdzielcz., Stan. Nowak od Zw. Sam. S-i Roln., ob. Durczak [illegible] Zw. [illegible] Chł.; Kassel od pracowników Pow. S-ni Rol.; Kusto Fr. od Centralnego Zw. Sam. Chł. i Zw. Rewiz. „Społem"; Kabat od Okręgowego Zarządu PSL w Krakowie; Mirek Stan. od Pow. Zarządu PPSL w Miechowie; Guzik Józef od Wici i b. B. Ch.

Kainowa ta zbrodnia wywołała [illegible]ce i wstrząsające wrażenie w powiecie.

Powiat miechowski, a również Polska straciła dwu wartościowych ludzi, którzy, jakże byli potrzebni do pracy przy budowie nowej Polski Ludowej. Cześć Ich pamięci!

Z życia organizacyjnego

Walny Zjazd w Kętach

W dniu 14 lipca br. w sali domu Katolickiego w Kętach, odbył się doroczny Walny Zjazd Powiatowy PSL, który zgromadził z górą 400 delegatów przybyłych ze wszystkich Kół gromadzkich PSL, co świadczy o dużym wyrobieniu członków naszego Stronnictwa. Zjazd zagaił Prezes Zarządu Powiatowego Kozieł Kazimierz, który witając uczestników Zjazdu w mocnych słowach podkreślił cel i znaczenie Zjazdu.

Nie tylko zadaniem i obowiązkiem PSL jest zdobycie stanowiska odpowiadającego sile i znaczeniu chłopów, lecz dokonanie takiej przebudowy państwa, która by raz na zawsze uniemożliwiła powrót reakcyjnych stosunków.

Siła naszego włościaństwa, zdrowie moralne, olbrzymie ofiary mienia i krwi złożone na ołtarzu Ojczyzny, obrona jej niepodległości uprawniają je do zajęcia przodującego stanowiska i stania się trwałym fundamentem Polski potężnej, Polski nowej, Polski Ludowej na prawie, sprawiedliwości i pracy opartej.

Następnie oddano głęboki hołd wszystkim tym, którzy w walce o Polskę Ludową oddali swoje życie, a w szczególności uczczono pamięć wielkiego bojownika o sprawę ludu Polskiego, ś. p. Marszałka Macieja Rataja, zamordowanego przez zbirów niemieckich.

Do prezydium Zjazdu powołano Zarząd Powiatowy.

Zjazdowi przewodniczył Prezes powiatowy, który przedstawił porządek obrad według którego Zjazd obradował przeszło 6 godzin. Protokół z ostatniego Walnego Zjazdu odczytał Sekretarz Pałosz Władysław, który przyjęto.

Referat Społeczno-Polityczny wygłosił Prezes Zarządu Okręgowego PSL kol. Witaszek Jan, który doskonale zobrazował sytuację polityczną naszego kraju a także i sytuację międzynarodową, twierdząc przy tym, że jedynie chłopi i robotnicy mogą się stać ostoją prawdziwej Demokracji o jaką chłopi walczyli przez całe 50 lat.

Po wygłoszonym referacie nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu Powiatowego, które zdał Prezes Kozieł Kazimierz, twierdząc, że Organizacja PSL w naszym powiecie mimo tych różnych trudności, jakie się piętrzyły przed nami, poszła daleko naprzód, gdyż nie ma już wioski w powiecie, w którejby nie istniało Koło PSL Sprawozdanie kasowe zdał Skarbnik kol. Mitoraj Antoni.

Po referacie i sprawozdaniach rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos: Suchoń Władysław, Kajta Józef, Urbańczyk Karol, Jekiełek Wojciech, i wielu innych.

Wszyscy mówcy stwierdzili, że jedyną Organizacja dla chłopów jest P. S. L., które reprezentuje chłopów polskich i nie ma już takich sił, któreby potrafiły rozbić tak potężną organizację, jaką jest PSL. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Zjazd przyjął przez aklamację burzą oklasków.

Po przyjęciu sprawozdań dokonano wyboru nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz poszczególnych Komisji Fachowych. Prezesem Powiatowym został wybrany kol. Kozieł Kazimierz, któremu Zjazd po ukazaniu się na trybunie zgotował burzę oklasków dając dowód swego zaufania. W końcu uchwalono jednomyślne rezolucje zjazdowe, w których podkreślono jedność i największą karność w szeregu PSL oraz dla Prezesa Mikołajczyka i dla wszystkich władz PSL.

Chłopi powiatu bialskiego na swym Zjeździe dali mocny swój wyraz, że wszyscy stoją i stać będą pod Sztandarem PSL, Polski Sprawiedliwej, Szczęśliwej i Suwerennej.

Na zakończenie Zjazdu odśpiewano „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

(Obecny)

Zebranie dyskusyjne PSL
we Wrocławiu

Dnia 17 lipca br. w świetlicy Wojewódzkiego Sekretariatu PSL tak jak każdej środy, odbył się wieczór dyskusyjny członków PSL z m. Wrocławia z tą jednak różnicą, że w tym zebraniu wzięła udział posłanka do Krajowej Rady Narodowej, Przewodnicząca Wydziału Kobiecego przy NKW PSL, kol. Osiejowa Genowefa, która udzieliła wyjaśnień na temat referendum i jednocześnie poruszyła sprawy organizacji Sekcji Kobiet. Obecni w liczbie ponad 150 osób, z zainteresowaniem słuchali prelegentki. Następnie zabrał głos czł. Woj. Rady Nar., kol. Moskal Józef, poruszając sprawy bieżące, po czym nastąpiła ożywiona dyskusja. Posiedzenie przeciągło się do późnej pory.

Stajemy do walki z gruźlicą na wsi

W chwili obecnej, przy odbudowie Państwa Polskiego tyle na wszystkich odcinkach życia jest do roboty, że nie wiadomo wprost do czego wprzódy ręce wkładać. Najważniejszą jednak jest sprawa zdrowia, bo skoro wszystko inne może jeszcze nieco poczekać, to już ze zdrowiem nigdy zwlekać nie można.

Tu i ówdzie sporadycznie przeprowadzone przez Woj. Sekcję Kobiet PSL oraz przez Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dziecka badania lekarskie nad zdrowiem dzieci wiejskich naprowadziły nas na straszne spostrzeżenie! Oto stoimy przed katastrofalnym wprost zagruźliczeniem dzieci wiejskich! W niektórych wsiach zakażenie gruźlicą sięga 63% a nawet jak podobno w Nowo-tarskim 72 % ogółu wiejskich dzieci! A wielu ludziom się wydaje, że na wsi jest sielsko i anielsko! Ponieważ dla poprawienia tego stanu prawie nic się dotąd nie robiło na wsi, a warunki życiowe dziecka wiejskiego ciągle są bardzo ciężkie, stan ten katastrofalny na razie będzie się jeszcze tylko zwiększał.

Dzieci zakażają się między sobą, ale zakażają się przede wszystkim od starszych. W badaniach naszych lekarskich odnajdujemy całe wsie, istne ogniska strasznej gruźlicy. Naprzód na gruźlicę umiera matka i pozostawia kilkoro sierót z ojcem wszystkich naturalnie wcześniej zakaziwszy, ojciec żeni się powtórnie, ale wnet za matką zaczynają zmierać dzieci z pierwszej żony, a na ich miejsce przychodzą dzieci żony następnej. Wreszcie umiera ojciec. Za parę tygodni okazuje się, że on to zaraził drugą żonę i wszystkie małe dzieci i tak dom w dom gruźlica prawie co roku zbiera swoje ofiary w tych wsiach nieszczęśliwych!

Polska jest krajem rolniczym, chłopskim, więc potęga Polski tkwi w zdrowiu, w wysokiej moralności i wysokiej kulturze chłopa!

Tymczasem ze zdrowiem na wsi jest dziś tragicznie, gruźlica jest najgorszą i najpowszechniejszą chorobą, ale po wsi oprócz niej grasuje jeszcze wiele chorób innych!

Sytuacja jest bardzo ciężka i bardzo smutna, ale nam społecznikom wiejskim i wszystkim tym, co do wsi czują sentyment nie wolno jednak rąk łamać, ani wmawiać sobie, że cóż poradzimy z takim ogromem pracy w tak trudnych czasach dzisiejszych. Właśnie, że dziś wszyscy musimy ruszyć na front walki o tak tragicznie zagrożone zdrowie wiejskie, do walki przede wszystkim z gruźlicą. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa powszechnego przebadania lekarskiego przede wszystkim dzieci wiejskich, bo na nie najzaciekle] czyha gruźlica, oraz przebadanie całych wsi — ognisk gruźlicy, a nawet powszechne przebadanie wszystkich ludzi na wsi.

Będą całe zastępy lekko zakażonych, którzy wyleczą się łatwo, gdyby dłużej pozostali pod stałą opieką lekarską, ale już z przeprowadzonych badań wynika, że jeśli chodzi o dzieci **od 10 do 15%** będą to tacy chorzy„ których właściwie w domu leczyć nie podobna; powinni oni wszyscy znaleźć się w szpitalach i sanatoriach. Tych ciężko chorych na gruźlicę samych tylko dzieci będzie kilkanaście tysięcy w naszym województwie! A iluż jest jeszcze starszych, których leczenie winno się odbywać w sanatoriach! To są liczby ogromne!

Część tych chorych będzie się leczyła na własny koszt, bo są zamożni, ale nasze badania niestety wykazują, że wiejscy gruźlicy, to byli „fornale", bezrolni i całe, całe masy małorolnych! Cóż że ich choćby najskrupulatniej przebadamy, jak oni na lekarstwo, a nie dopiero na drogie leczenie w szpitalu czy sanatorium zupełnie nie mają pieniędzy!

Wprawdzie są fundusze państwowe i to dość poważne na walkę z gruźlicą, każdy jednak rozumie, że może Państwo w jednym województwie leczyć no — tysiąc lub trzy tysiące gruźlików na swój koszt, ale nie może w dzisiejszym czasie leczyć dziesiątków tysięcy chorych!

Społeczeństwo wiejskie ma wszelkie prawo żądać od Państwa pomocy w sprawie walki z gruźlicą na wsi ale i samo musi szukać środków i sposobów, aby się od tej klęski uwolnić, musi myśleć o stworzeniu wielkiego jakiegoś funduszu na bardzo szeroko pojęte i w dziesiątkach tysięcy bezpłatne leczenie gruźlicy.

Właśnie pod przewodnictwem Naczelnika Woj. Wydziału Zdrowia dr Anzelma ma się odbyć w Krakowie większa konferencja społeczników wiejskich, na której obmyśli się sprawę dokładnie i szczegółowo.

Wieś nie wybrnie z tej klęski, jeśli sama nie zajmie się tym zagadnieniem!

H. Mierzwińska

Słowo o wierności

A Maurois w swojej historii Anglii opowiada, że podczas oblęgania miasta Calais przez Edwarda III Eust. de Saint Pierre i pięciu innych, wybitnych mieszczan zjawiło się w obozie nieprzyjacielskim z powrozami na szyi, aby za cenę swego życia ocalić miasto od zagłady. Edward miasta nie zniszczył, i na prośbę królowej darował przybyłym do niego mieszczanom życie.

Ten bohaterski epizod natchnął wielkiego rzeźbiarza Rodina do wyrzeźbienia wspaniałej grupy — „Bourgeois de Calais“ (mieszczanie z Calais).

Czyn pięciu mieszczan miasta Calais jest wyrazem solidarności grupy, walczącej o tę samą sprawę. Solidarność jednostek z własnym społeczeństwem, wspólne dążenia, wspólna praca ideowa, walka o te same zasady, wytwarza poczucie jedności i braterstwa. Trwałość i moc tego poczucia — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego — jest źródłem siły społecznej i moralnej. Grupa ludzka, czy organizacja społeczna lub polityczna musi być wewnętrznie zwarta i solidarna, a każdy jej członek potrzebuje znaleźć w niej oparcie i musi mieć wiarę w swoich kolegów i towarzyszy. Wiara w towarzyszy, wiara, że nie opuszczą go w nieszczęściu, że pomogą w potrzebie; przeświadczenie, że znajduje się w jednej wspólnej rodzinie, która tego samego chce i do tego samego dąży, daje jednostce siłę i wytrwałość.

Ruch Ludowy w Polsce to wielka wspólnota chłopska, złączona podobnymi warunkami życia, wspólnymi ideałami, umiłowaniem wolności i niezależności. I wspólnota ta winna wyrabiać w sobie coraz ściślejszą łączność, poczucie rodzinnej bliskości.

Przy Polskim Stronnictwie Ludowym powstała obecnie **Podkomisja Opieki Społecznej**. Podkomisja Opieki Społecznej działa przy zarządach gminnych, powiatowych, wojewódzkich. I celem jej jest niesienie pomocy wszystkim potrzebującym członkom Stronnictwa, pomocy koleżeńskiej, pomocy braterskiej. Sąsiad sąsiadowi, wioska wiosce, członek Stronnictwa innemu członkowi — winni nieść pomoc w potrzebie. Sami, bez prośby, solidarnie, wszyscy. Jeśli z jakichś powodów nie może się zająć żniwami, należy zboże zebrać za niego, jeżeli nie ma na zasiew, należy mu zboża pożyczyć, jeżeli potrzebuje otuchy — trzeba go wesprzeć dobrym słowem, jeżeli rodzina jego jest w potrzebie, należy jej pomóc.

Działalność Podkomisji Opieki Społecznej przy Polskim Stronnictwie Ludowym winna być poparta przez wiciarzy, przez kobiety, przez starych i młodych, przez wszystkich ludowców.

Niech nie będzie ani jednego członka naszego Stronnictwa, któryby się czuł zapomniany, lub opuszczony. Obowiązkiem naszym pierwszym i zasadniczym jest braterska pomoc wszystkich dla jednego i jednego wobec wszystkich.

Ostatnia wojna w społeczeństwie polskim stworzyła poczucie solidarności. Im bardziej wzmagało się nasilenie okrucieństwa, prześladowań, nienawiści, im więcej ginęło ludzi, im bardziej był wyniszczony Naród Polski, tym bardziej rodziło się poczucie jedności. Tradycja pięciu lat okupacji nie może pójść w zapomnienie. Instynkt społeczny, współrozumienie i poczucie wzajemnej bliskości, chęć stałej pomocy jedni drugim, winny przejść w nałóg, stać się plemienną więzią, narodową cechą Polaków.

Wspólnota chłopska w swojej chłopskiej gromadzie winna dawać przykład jedności i ofiarności. Wszyscy członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego niosą pomoc swoim ideowym towarzyszom pracy.

K. Pędowski

(„Chłopski Sztandar“)

Zbierajmy zioła!

Zbiórka ziół leczniczych źródłem dochodu

Skuteczność ziolo-lecznictwa potwierdziła nauka w całej pełni. Szpitale, apteki potrzebują dużej ilości ziół leczniczych. Zioła zawierają składniki działające leczniczo na organizm i korzystnie regulują procesy przemiany materii. Zła przemiana materii jest źródłem prawie wszystkich chorób.

Obecnie nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie brak leków i specyfików chemicznych, gdyż fabryki i przetwórnie chemiczne zostały zniszczone, a zapasy leków są już na wyczerpaniu. Zrozumiałą jest rzeczą, że należy podjąć jaknajszerszą akcję propagandową w kierunku zbierania ziół.

Przy niektórych oddziałach „Społem“ istnieją placówki zielarskie, które zajmują się tą akcją, wydają odpowiednie instrukcje i skupują ten cenny surowiec, będąc w kontakcie z nielicznymi jeszcze w Polsce, niestety, plantacjami zielarskimi.

Zioła możemy otrzymywać nie tylko drogą uprawy na plantacjach, ale i drogą zbierania dziko rosnących na naszych łąkach, na błotach w lasach, przy drogach i rowach, koło domu lub jako chwasty roślin uprawnych. Pieniądze leżą na ulicy — głosi jeden z trafnych aforyzmów. O ileż trafniejsze jest powiedzenie, że ten pieniądz, że olbrzymie bogactwa marnują się niewyzyskane na naszych nieużytkach, na bagnach, polach, w rowach.

Ażeby zbiórka ziół dała korzyści zbierającemu i społeczeństwu, trzeba znać pewne, ustalone zasady. Należy przede wszystkim ustalić czy dana roślina jest rzeczywiście poszukiwana. Jeżeli nie jesteśmy w 100% pewni, należy sprawdzić w najbliższej aptece.

Zbieramy tylko te części rośliny, która jest używana w lecznictwie. Wyjątkowo tylko zbieramy całą roślinę, zazwyczaj jej część, która zawiera najwięcej składników działających t. zw. ciał czynnych.

I tak zbieramy: kory, pączki, część nadziemną zieloną t. zw. ziele, liście, kwiaty, lub całe kwiatostany, nasiona, owoce, części podziemne rośliny, a więc korzenie, kłącze i rozłogi, korę z korzeni lub drewno, albo puste makówki itp.

Dużą rolę odgrywa czas zbioru. Ogólną zasadą jest, że korę i pączki zbieramy wiosną, gdy drzewa puszczają sęki, ale liście jeszcze się nie rozwijają. Kwiaty zbieramy w okresie pełnego kwitnienia lub nawet nieco wcześniej, liście w pełni ich rozwoju (wyjątkowo liście brzozy zbiera się w maju w 3/4 wielkości).

Ziele zbiera się w okresie początkowym zakwitnienia roślin, owoce w pełni dojrzałości, nasiona krótko przed pełnią dojrzałości, gdyż dochodzą podczas suszenia; korzenie i kłącza zbiera się wczesną wiosną lub późną jesienią, gdyż w tym czasie są najbogatsze w składniki zapasowe, które roślina zmagazynowała na okres spoczynku zimowego. Przy zbiorze pogoda musi być sucha, jedynie przy zbiorze korzeni deszcze nie są szkodliwe.

Najwłaściwszą porą dnia jest czas od zejścia rannej rosy do zachodu słońca, z tym, że roślin aromatycznych nie należy zbierać w godzinach popołudniowych, gdyż mają one wtedy najmniejszy procent olejku eterycznego. Zbieramy je zwykle z rosą, ażeby nie osypywały.

Sama technika zbioru jest naogół bardzo prosta; nie używa się w tej akcji żadnych maszyn. Zbiera się przeważnie ręcznie lub przy pomocy nożyc lub sekatorów, ewentualnie łopat, czy wideł.

Przy zbiorze kwiatów rumianku należy zwracać uwagę, ażeby nie były przekwitnięte, zbierać kwiaty bez szypułek, układać w cieniu, pakować w skrzynki, z lekka tylko uciskając.

Liście mącznicy zbiera się ścinając ulistnione wierzchołki pędów, po wysuszeniu w cieniu, osmykuje się liści lub omłaca się cepem i oczyszcza się na wialni.

Liście lulka czarnego trudno schną i łatwo czernieją. Rozety liści rośliny zbiera się w pierwszym roku rozwoju, gdy są duże i osobno liście łodygowe, rośliny w drugim roku — małe. Najlepszy surowiec otrzymujemy przez suszenie w suszarni ogniowej lub nawiązując na mocne nici rzadko i susząc girlandami tak jak tytoń. Lulek jest rośliną trującą, po pracy należy myć ręce i przechowywać osobno w papierowych torbach.

Jagody suszymy nawet na słońcu, przechowujemy zabezpieczając od owadów i myszy. Przy zbiorze zarodników widłaku ścinamy tylko kłoski, suszymy na strychu na papierach sklejonych. Przy wysychaniu zarodniki wysypują się, resztę otrząsa się z kłosków i proszek ten wsypujemy do butelek lub szczególnych torb papierowych.

Kłącza tataraku obmyte oczyszczamy z drobnych korzonków, jeśli są grube, to osuszone przekrajamy wzdłuż. Suszymy w cieniu i na przewiewie, pakujemy w worki.

Sporysz zbiera się ręcznie, bądź z mendli na polu, bądź przy młocce i czyszczeniu zboża. Surowiec należy dosuszyć w przewiewnym miejscu i pakować szczelnie.

Porost islandzki zbiera się cały, oczyszcza się, dosuszyć można nawet w słońcu, pakuje się w worki.

Takie są ogólne, podstawowe zasady samej techniki zbierania, których należy przestrzegać, jeśli chcemy otrzymać surowiec pełnowartościowy. A teraz podajemy wykaz ziół, które należy zbierać w sierpniu: 1) **Kwiat rumianku pospolitego** (nieprzekwitnięty), 2) **kwiat wrotyczu** (same główki), 3) **ziele bratka trójk.** t. zw. macoszki polne, 4) **ziele piołunu** (kwitnące wierzchołki pędów), 5) **ziele płucnika** (mioduszki), 6) **ziele połonicznika** (psie mydło), 7) **rdestu ptasiego** (bez korzonków), 8) **ziele skrzypu polnego**, 9) **świetlika lekarskiego**, 10) **liście mącznicy garb.** (niedźwiedzie grono), 11) **liście lulka czarnego** (trujące), 12) **jagody jarzębiny**, 13) **głogu**, 14) **czarnego bzu** (holunder), 15) **szyszki chmielu**), 16) **zarodniki widłaku** (lykopodium), 17) **sporysz**, 18) **kłącze tataraku** (ajeru), 19) **porost islandzki** (mech islandzki).

Odpowiedzi Redakcji

Frankowi spod Miechowa: Jeżeli Pana lub kogokolwiek z czytelników czy znajomych interesują wiadomości z zakresu naszych pradziejów, prosimy zwracać się pod adresem: Muzeum Archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. 560-46, które chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień.

Na wesoło

HURTOWNY POGRZEB.

Niemiecki oficer po bitwie z Anglikami, kazał grzebać poległych wraz z rannymi. Gdy mu jeden z kolegów przedstawiał, że niektórzy jeszcze oddychali i żyć pragnęli, odrzekł:

— E, gdyby tak każdego słuchać, to żaden nie chciałby być umarłym!

UDAŁO MU SIĘ.

Żona: — Dałam sobie dziś wyrwać zęba.

Mąż: — To musi on być szczęśliwy, że nie siedzi dalej z twoim językiem w jednej gębie.

NIE WIERZY.

— Dlaczego ty sądzisz, że kobiet w niebie nie ma?

— Bo w objawieniu św. Jana stoi, że „była cisza w niebie około pół godziny“, a toby było niepodobnym, gdyby tam kobiety były.

LAMPY i palniki karbidowe dostarcza „E S K A“ KRAKOW, Rynek Kleparski 1. tel 556-90

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego
Wojew. Hurtownia Chem. Nr 6 w Krakowie św. Anny 2
telefon: 573-31 597-25

dostarcza:
Nawozów sztucznych
azotowych -- fosforowych
potasowych
Kupcom nawozowym i rolnikom
wagonowo
na oficjalnych warunkach Biura
Sprzedaży Nawozów Sztucznych
w Gliwicach
oraz
Środki Ochrony Roślin --
Owadobójcze
Dezynfekcyjne
Kupcom -- spółdzielniom --
firmom dezynfekcyjnym

Do Młynarzy i Robotników Młynarskich!

Zrzeszenie Przemysłu Młynarskiego Kraków, Pl. Szczepański 6, organizuje w czasie od 26 sierpnia do 7 września 1946 r. w Krakowie kurs przeszkoleniowy obejmujący zakres technicznych wiadomości i administracyjnych, potrzebnych do prowadzenia młynów.
Kandydaci, którzy wykażą się świadectwem ukończenia 4 klas szkoły powszechnej i co najmniej 3-letnią praktyką młynarską, zechcą zgłosić się do Biura Zrzeszenia do dnia 20 sierpnia 1946 r. Po ukończeniu kursu odbędą się egzaminy na czeladników i mistrzów młynarskich.
Szczegóły poda Biuro Zrzeszenia. 712 (—)

SZCZOTKI PENDZLE
wielki wybór najtaniej
JÓZEF PEREK
Kraków, Starowiślna 10
444 (1—5)

SZCZOTKI
pendzle, lampy naftowe, art. gospodarcze poleca:
CENTRALA SZCZOTEK
W. Zdebski
Kraków — ul. Miodowa 8
Telefon 552-38

INWALIDZI



Chcecie być dobrze obsłużeni i zadowoleni z zakupionych
PROTEZ
aparatów, — gorsetów, pasów i wkładów pod płaskie stopy, wykonanych najnowocześniejszym sposobem, — zamawiajcie te wyroby
W PRACOWNI ORTOPEDYCZNEJ
JANA SIERANTA
dypl. mistrza-ortoped.
Kraków, Miodowa 3.
Telefon 581-71

Szczotki -- Pędzle
HURT DETAL
JAN SYCHOWSKI
Kraków, ul Floriańska 31
(w podwórzu)
Tel. 579-34. 119 (1—4)

P I E C Z Ę C I E
gumowe
wykonuje szybko rytownik
J. WIDLIŃSKI
Kraków — Grodzka 28

ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN I ZWALCZANIE SZKODNIKÓW
w polu, ogrodzie i w domu na okres jesienny
Do tępienia szczurów i myszy
— ARVIKO ziarno
— ARVIKO pasta
— ARVIKO fosforek cynku
karaluchów — KAR
gąsienic, chrząszczy itp.
— ZIELEŃ PARYSKA
desynfekcji szklarni — CJANOFUM
opryskiwania drzew na zimę
— KARBOLINA SADOWNICZA
sucha zaprawa do zboża — ZIARNIK
poleca firma:
Inż. Ludwik Brzezowski, Kraków,
Al. 29 Listopada 18, tel. 583_27 i 599_59
Skład konsygnacyjny fabryki »Azot«
w Jaworznie
Ceny w/g cennika fabrycznego
Wysyłka pocztą za pobraniem
716 (—)

Artystyczna pracownia tkacka
„SAMODZIAŁ“
poleca materiały na suknie, kostiumy, płaszcze ubrania, oryginalne kraty szkockie
Projekty artystów malarzy 115 (1—10)
KRAKÓW, PĘDZICHÓW 11 m. 4

FABRYCZNA SPRZEDAŻ
CUKRÓW I CZEKOLADY
STANISŁAW TREMBECKI
Tel. 869-12 KRAKOW, Krakowska 15

Kto swe obuwie szanuje ten



kupuje!!!

HURTOWNIA LUDOWA
Poleca: *farby, lakiery, pokosty, artykuły gospodarcze po cenach fabrycznych.*
Kraków, ul. Dietlowska 55. — tel. 553-70
Odbiorcy zamiejscowi za zaliczeniem

Kiedy MUCH w mieszkaniu twym są chmury
kup trutkę **MORS** kup trutkę
z wytwórni
„MERKURY“
Kraków — Stradomska 19 — Telefon 566-15
Uwaga! Uwaga!
Przestrzegamy przed naśladownictwami!



Najdoskonalsze
MASZYNY do SZYCIA
z wieloletnią gwarancją
poleca (696)
Skład maszyn do szycia
KUKULSKI - Katowice ul. 3-Maja 20

NACZYNIA emaliowane, artykuły gospodarcze HURT — „E S K A“ Jarosław, Ostrogskich 2

Drobne ogłoszenia

NADZWYCZAJNA OKAZJA. Kamienica III-piętrowa, 42 ubikacje, 5 sklepów (centrum handlowe) sprzeda: **Kulczyk Karol.** — Kraków. Basztowa 10/1. Telefon: 593-01. 660 (—)

KAMIENICA nowa IV-piętrowa super komfortowa, 50 ubikacji, 6 sklepów (tuż przy rynku) sprzeda: **Karol Kulczyk.** Kraków. Basztowa 10/1. Telef.: 593-01 662 (—)

CHEMICZNA PRALNIA i FARBIARNIA „BŁĘKIT“, Kraków, **Bożego Ciała 10** Czyści i farbuje garderobę wszelkiego rodzaju. Na żądanie wykonuje w 24 godz 631 (—)

PIECZĘCIE dla kół PSL, stowarzyszeń wykonuje **Józef Murzyk, Kraków,** św. Tomasza 24. 126 (1—0)

4 MORGI ziemi pszennej — nowy dom — koło Kalwarii sprzeda okazyjnie Klimczak, Kraków, Sienna 7. 765 (—)

KAMIENIC, domów, will gospodarstw, parcel wielki wybór posiada jedno z najstarszych biur w Krakowie **Kulczyka Karola.** Basztowa 10/1. Telef.: 593-01. Własna dorożka do dyspozycji klientów bezpłatnie. Za uczciwe, fachowe i **dyskretne** przeprowadzenie transakcji prowizja minimalna. Jako zaprzysiężony biegły sądowy szacuje realności bezpłatnie. 661 (—)

W 24 GODZINACH naprawiamy pióra wieczne Firma „Norma“, Kraków Szpitalna 3. 704 (—)

MEBLE: sypialnie, jadalnie, gabinety, pokoje kombinowane poleca **Aleksander Stawowy,** Kraków, ul. Szpitalna 20. Tel. 570-04.

Owocowy **SAD 8 MORG,** dom-willa, zabudowania gospodarcze, całość ogrodzona siatką (16 km od Krakowa) sprzeda: **Kulczyk Karol.** Kraków. Basztowa 10/1. Telefon: 593-01. 659 (—)

PRACOWNIA BRĄZOWNICZO - ZŁOTNICZA wykonuje gwoździe pamiątkowe okucia sztandarowe i wszelkie prace w zakres wchodzące. Wł. K. Goettel, Wieliczka, Rynek 16 (dawniej: Kraków, Rajska 6). 97 (—)

DOM murowany, piętrowy 12 ubikacji, sklep, mórg ogrodu (pod Krakowem) sprzeda tanio: **Kulczyk Karol.** Kraków, — Basztowa 10/1. Telefon: 593-01. 657 (—)

GOSPODARSTWO rolne 24 mórg pola, dom murowany, stajnia, stodoła (20 km od Krakowa) sprzeda okazyjnie: **Kulczyk Karol.** Kraków. Basztowa 10/1. Telefon: 593-01. 658 (—)

ZŁOTE — stare, połamane przedmioty kupuje i naprawia **firma „Czas“,** Kraków Starowiślna 10. 700 (—)

UWAGA! Kołdry robi nowe oraz przerabia stare — fachowo, szybko, tanio. — Wytwórnia Kołder W. Kozłowski, Kraków, Dietla 71 707 (—)

POSZUKUJĘ 1 — 2 pokoi na poważne przedstawicielstwo możliwie z użyciem telefonu. Zgłoszenia Wspólnota, Kraków, W. Świętych Nr 8 pod 197. 711 (—)

NAPRAWA MASZYN biurowych wszelkich systemów Specjalność maszyny buchalteryjne. Kupno, komis. Kraków, Krowoderska 21. (—)

OLEJARNIĘ małą, wydajność 40 kg/godz. sprzeda: Bielenin, — Katowice, Mariacka 32. 718 (—)

MOTOR elektryczny — dla rolników 380 V - 6 koni - 1.400 obrotów - wraz z przełącznikiem, kołem pasowym i przewodami - tanio do sprzedania. Kraków - Zygmunta Augusta 7 m. 1. 717 (—)

WYKONUJĘ [illegible] Matką Boską, nagrobni albo Świętymi. Przyjmuje zamówienia Jadwiga [illegible]kowa, Bobba, [illegible]. 710 (—)

OSOBA, [illegible] sprzedam. Podgórze, ul. Celna (przy moście Piłsudskiego). 709 (—)

ZEGARKI, budziki, obrączki złote, pierścionki naręczynowe, łańcuszki, krzyżyki sprzedaje oraz naprawia „Czas“. Kraków, Starowiślna 10. 699 (—)

TAPCZANY, otomany sprzedaje pracownia tapicerska Kraków, św. Sebastiana 31

GWOŹDZIE, okucia sztandarowe, pieczątki, wykonuje Marcinkowski, Kraków, Floriańska 8. 714 (—)

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast“, Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami Drukarni Nr 3 „Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“, Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-51. M—12786